

Jedyną przyczyną depresji jest prosperity – Clement Juglar

O POCHODZENIU KRYZYSU

Wygląda na to, że kryzys, który nieoczekiwanie dotknął polską gospodarkę w drugiej połowie 1998 roku szczęśliwie przeszedł do historii. Przestał być tym samym kwestią bieżącej polityki gospodarczej, a stał się raczej przedmiotem badań naukowców. Otwarty jest ciągle sposób jego interpretacji, zwłaszcza zaś analiza przyczyn i przebiegu tego zjawiska.

Wedle najogólniejszej klasyfikacji kryzysów gospodarczych dzielą się one na takie, które są spowodowane przyczynami zewnętrznymi (np. wpływem decyzji natury politycznej lub wręcz przeniesionymi z zagranicy) i na takie, które są skutkami przebiegu procesów wewnątrz gospodarki – nazwijmy je wewnętrznymi. Polski kryzys roku 1998 przejawiał się w dosyć silnym spadku tempa wzrostu gospodarczego, następującym po długim okresie coraz szybszego wzrostu (w 1997 ok. 7 procent), i zbiegł się w czasie z gwałtownym załamaniem gospodarki rosyjskiej oraz silnym spadkiem kursów akcji na światowych rynkach finansowych. Żywiono obawy, że kryzys może objąć inne części świata, zwłaszcza Amerykę Łacińską. Dodajmy, że jakiś czas przedtem popadły w tarapaty gospodarki krajów sąsiadujących z Polską – Czechy i Węgry – oraz, co prawda od niej odległe, ale o dużym ciężarze gatunkowym gospodarki krajów południowo-wschodniej Azji. W początkach roku wskazywano nadto na zbyt gwałtowny rozwój gospodarki w 1997, grożący jej destabilizacją, przed którą uchronić ją miało “schłodzenie” przegrzanej koniunktury.

Kiedy więc spadek tempa wzrostu w Polsce stał się niepodważalnym faktem sklasyfikowano go zasadniczo jako kryzys “zewnętrzny”, wywołany spadkiem koniunktury na rynkach wschodnich, albo skutkami “chłodzenia” gospodarki, albo kombinacją tych czynników. Nie podzielaliśmy takiego punktu widzenia w przekonaniu, że każda z wymienionych przyczyn z osobna jak i ich kombinacja, są za słabe, żeby wywołać tak silną i gwałtowną reakcję. (Zwróćmy uwagę, że polski eksport do Rosji stanowił w 1997 roku zaledwie 2 procent PKB.) Zatem – uważaliśmy - kryzys przełomu 98/99 powinien mieć przede wszystkim przyczyny leżące wewnątrz gospodarki, autonomiczne względem zewnętrznego otoczenia (politycznego i zagranicznego). Analizując dane statystyczne dla lat poprzedzających załamanie tempa wzrostu bez trudu można było dostrzec niezwykle silną dysproporcję między dynamiką inwestycji, a dynamiką PKB. Ilustruje ją tabela I.

Tabela I. Tempo wzrostu PKB i nakładów inwestycyjnych w latach 93 - 98 (w %)

	93	94	95	96	97	98	przyrost od 1992
PKB	3,8	5,2	7,0	6,0	6,8	4,8	38,6%
Inwestycje	2,3	8,1	17,1	19,2	22,2	15,3	117,5%

Źródło: dane GUS

Tak więc, w okresie sześciu lat przyrost PKB wyniósł prawie 40 procent, podczas gdy przyrost inwestycji osiągnął blisko 120 procent. Wykres I. pokazuje jak głęboka i coraz głębsza stawała się ta dysproporcja w ujęciu narastającym.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Równocześnie następował systematyczny wzrost akumulacji w stosunku do PKB - z poziomu 15,6 w 1993 do 26,4 procent w 1998 roku. Ta wieloletnia prawidłowość tycząca związków między inwestycjami, akumulacją i PKB nie mogła jednak trwać bez końca. Gdyby bowiem tak było, to udział akumulacji w PKB osiągnąłby wkrótce absurdalnie wysokie wartości (50 procent, a później jeszcze więcej). Należało więc spodziewać się, że dotychczasowa tendencja ulegnie załamaniu. W takim przypadku mielibyśmy do czynienia z sytuacją wpisującą się w teoretyczny model gospodarczego cyklu koniunkturalnego, który w wahaniach aktywności inwestycyjnej dostrzega przyczynę falowego rozwoju gospodarki.

Na początku roku 1999 postawiliśmy hipotezę, że załamanie dynamiki rozwoju gospodarczego w Polsce daje się interpretować właśnie jako przejście do kolejnej fazy cyklu koniunkturalnego. Dane statystyczne dotyczące roku ubiegłego zdają się potwierdzać zarówno naszą interpretację "kryzysu", jak i przewidywania co do jego dalszego przebiegu.

Tabela II. Przyrost PKB i akumulacji. Analogiczny okres roku poprzedniego = 100

	98				99		
Kwartały	1	2	3	4	1	2	3
PKB	106,5	105,3	104,9	102,9	101,6	103,0	105,0
Akumulacja	116,9	114,3	113,9	112,3	101,1	106,5	109,0

Źródło: dane GUS.

Tabela II. wskazuje na bardzo silną korelację między dynamiką akumulacji i dynamiką wzrostu gospodarczego w latach 1998 – 1999. Słabnące tempo akumulacji osiągnęło minimum w I-szym kwartale roku 1999 i od tego momentu poczęło piąć się w górę. Podobny (różniący się tylko kątem nachylenia) przebieg miała krzywa tempa wzrostu PKB (patrz wykres II.).

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

W rzeczy samej korelacja taka jest oczywista i nieunikniona, jeśli zważy się udział inwestycji w PKB . Obniżenie skłonności do inwestowania musi się przenieść proporcjonalnie na obniżenie tempa wzrostu gospodarki.

Widać zatem, że kryzys przełomu lat 1998/99 miał najściślejszy związek z aktywnością inwestycyjną (właściwie: z jej spadkiem) i daje się przeto zinterpretować zgodnie z teorią cyklu koniunkturalnego. Z drugiej strony, jak zauważył Józef Schumpeter : “niemal w każdym wydarzeniu historycznym istnieje [znaczna] ilość przypadków, którym bez jaskrawej absurdalności można przypisać aktualnie występujący kryzys.” O ile więc związek między tempem wzrostu PKB i tempem wzrostu inwestycji (zmienną zależną jest w nim wzrost PKB) jest niewątpliwy, to osłabienie tempa inwestycji można przypisywać (bez jaskrawej absurdalności) innym, niż wcześniejszy silny i długotrwały jego wzrost, przyczynom – np. załamaniu rynku wschodniego lub zaostrzeniu polityki budżetowej. W takim przypadku należałoby wyjaśnić naturę tego rodzaju zależności.

Wbrew pozorom spór o interpretację kryzysu ma znaczenie nie tylko teoretyczne. Przypisywanie go czynnikom zewnętrznym pociąga za sobą implikacje w postaci prawdziwości tezy, skądinąd bardzo w Polsce popularnej, o silnym uzależnieniu gospodarki polskiej od wahań koniunktury poza granicami kraju. Kryzys 98/99 byłby jedynym dowodem tezy tej słuszności – pod warunkiem, że dowiedzione zostałyby związki przyczynowo-skutkowe między wydarzeniami w Rosji (lub gdziekolwiek indziej), a tempem wzrostu PKB w Polsce. Historia gospodarcza ostatnich dziesięciu lat dowodzi, że źródła rozwoju polskiej gospodarki leżą przede wszystkim wewnątrz kraju. Ten wewnętrzny potencjał wzrostu daleki jest od wyczerpania, ale wymaga sprzyjającego otoczenia instytucjonalnego. Tym większa odpowiedzialność spoczywa więc na ośrodkach nadających kształt polityce gospodarczej. Fakt, że kryzys przełomu lat 1998/99 daje się zinterpretować jako kryzys o charakterze stricte wewnętrznym, nie oznacza, że polska

gospodarka wolna jest od zagrożeń zewnętrznych, przede wszystkim wynikających z błędów tej polityki. Przeświadczenie, że koniunktura w Polsce w decydującej mierze jest pochodną wzrostu gospodarczego na Zachodzie, w pewien sposób odpowiedzialność za skutki suwerennych decyzji władz pomniejsza, jeśli wręcz jej nie lekceważy i także z tego powodu przynosić może niepożądane konsekwencje.

Krzysztof Dzierżawski - ekspert i doradca Zarządu Centrum im. A. Smitha, Grzegorz Szczdrowski - doktorant Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego i ekspert Centrum.